

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 działków i dni poświątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
 Kurjera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu i na wszystkich poz-
 tach cesarstwa niemieckiego i w Austrii
 marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs
 Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych
 krajach: cena poznańska z dołączeniem
 przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmio-
 lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 10 grudnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:
 Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 grudnia.
 (Groza przesilenia ministeryalnego we Francji; p. Floquet, jako mający najwięcej widoków objęcia godności prezesa nowego gabinetu, i groźące złąd Francji niebezpieczeństwo. — Posłuchanie deputacji bułgarskiej u króla Milana; przyjęcie jej w Peszcie i Wiedniu; gniew prasy rosyjskiej; nowe pośrednictwo Turcji w Zofii i odpowiedź rządu bułgarskiego na propozycje Gadbana paszy; sprzeczne wiadomości, dotyczące stosunku Rosji do Niemiec. — Zbrojenie się Belgii, oświadczenie ministra wojny, upadek projektu dep. Oultremont, żądający zaprowadzenia osobistej służby wojskowej i przyjęcie budżetu wojskowego.)

Nowy gabinet francuski przychodzi na świat wśród straszliwych boleści porodu — bywają nawet chwile, że p. Grévy po-
 byna wątpić, czy mu się powiedzie znaleźć męża, któryby miał odwagę podjąć się nader niebezpiecznego zadania uszczęśliwienia republiki nowym ministerstwem. Takie wrażenie sprawiają nadeszłe wczoraj i dzisiaj telegamy z Paryża odnośzące się do kryzysu gabinetowego. P. Freycinet nie chce stanowczo dźwigać na swych barkach ciężaru dalszych rządów, nie chce być narzędziem radykałów, którym tak długo ustępował, chociaż pan Clemenceau nie traci nadziei, że prezes gabinetu da się w końcu nakłonić do pozostania przy władzy i do nowych ustępstw na rzecz dotychczasowych swych sprzymierzeńców. Prezydent republiki odbywa ustawicznie konferencje to z Ferryem, Brissonem, Boisselem, to znow z Clemenceau i Floquetem. Ten ostatni najwięcej jeszcze okazuje ochoty do przyjęcia godności prezesa nowego gabinetu. P. Floquet jest czystej krwi radykałem i wielce niesympatyczny dla Rosji z powodu swych dawnych sympatii dla Polaków, chociaż „Nowoje Wremia“ zapewnia, że fakt ten nie zmieni wcale uczuć rosyjskich dla Francji. Jako radykał powołałby pan Floquet samych swych zwolenników do gabinetu. Francja pod jego rządami znielaby konkordat z Stolicą św. i zerwała z nią wszelkie stosunki. Umiarowani republikanie i oportuniści, widząc to groźące krajowi niebezpieczeństwo, mają być przeciwni oddaniu steru rządów w ręce Floqueta. Nieprzejednani i żywieli przewrotu pochają ustawicznie nawę republiki na niebezpieczne flukta. Na wtorkowym posiedzeniu Izby deputowanych wniósł Michelin o rewizję konstytucji, twierdząc, że jest ona jedynym środkiem, zdolnym wydobyc kraj z obecnego zamętu. Odpowiedział mu słusznie Barodet, że rewizja konstytucji większeby jeszcze sprowadziła zamieszanie i rozbiła do reszty republikanów. Za rewizją oświadczyli się naturalnie bonapartyści, wystąpił przeciwko niej Andrieux a Izba 431 przeciw 41 głosem odrzuciła propozycję Michelina wraz z jego wnioskiem, żądającym nagłośnić obrad w tej sprawie. Jedną z gazet berlińskich tak ocenia obecną sytuację we Francji.

Pan Freycinet podał się do dymisji. Wnet wszystkie ręce, które obalily domyk z kart, wprawiono w ruch, by tę wątpliwą budowę na nowo postawić. Zawsze pozostanie to tylko domkiem z kart. Takiej zabawy mogłaby sobie tylko Francja pokojowa pozwolić; ale Francja chcącą prowadzić wielką politykę, — Francja wyzywająca Anglię, grożąca Niemcom, i ofiarująca swą pomoc i obronę Rosji, taka Francja postępowaniem swem doprowadza się *ad absurdum*. Kto wie, czy w innej jakiej stolicy nosy więcej się nie przedłużyły, aniżeli w Paryżu. Być może, iż wiadomość o katastrofie nadeszła tam w chwili psychologicznej, w której dobrze było, ażeby zwolennicy przynajmniej z Francją zastanowili się nad tem, że rządy francuskie póty tylko trwają, póki słonec świeci. W razie nieszczęścia niedaleko do rewolucji, jak w dniu 4 września 1870 roku, albo do komuny, jak w marcu roku następnego. Teraz naprzykład, gdy dzięki połączeniu usilowaniom wszystkich stronictw, finanse Francji stanowią — co najmniej ciężki kłopot, zamiast wspierania Freycineta i jego rządów, jedynie możliwych i pozwalających mieć nadzieję wybrnięcia, obalają go. Jeżeli zamierzony alians francusko-rosyjski ma przynieść do skutku, radzilibyśmy zanieść w nim artykuł, zabraniający zmieniać rząd we Francji w ciągu trwania przynajmniej; bez tego na nic liczyć nie można. Pozostaje pytanie, kto poręczy za dotrzymanie tego warunku?

Uwagi te są niestety słuszne, ale nie są nowościami, i my powtarzamy je musimy codziennie; mimo to wypadki takie, jak obalenie Freycineta, ustawicznie się we Francji powtarzają.

Z pobytu deputacji bułgarskiej w Białogrodzie, Peszcie i Wiedniu podaje telegraf następujące szczegóły: W dniu 6 b. m. przyjmował król Milan deputację, która wyraziła mu w imieniu rządu i narodu bułgarskiego podziękowanie za

okazaną z jego strony życzliwość przy odnowieniu dyplomatycznych stosunków pomiędzy obydwojoma krajami sąsiednimi i to właśnie w chwili krytycznej dla Bułgarii, kiedy chodziło o obecną jej niepodległość. Posłuchanie trwało przeszło półtorę godzinę i było bardzo serdeczne. Do Pesztu przybyła deputacja we wtorek o godz. 1 minut 40' w południe. Na dworcu oczekiwali na nią bardzo liczna publiczność a wśród niej młodzież uniwersytecka. Na przemowę jednego z studentów odpowiadał członek deputacji Grekow. „Węgry — tak mówił — urządzili tę manifestację nie deputacji, jeno dla narodu bułgarskiego i jego sprawy. Bułgaria podjęła walkę o prawa swoje i niepodległość. Na Bułgarów nie spada wina za dzisiejsze położenie, nie odpowiadają oni też za nie; Bułgaria przyjmuje każdą ręką, zabezpieczającą jej konstytucyjną niezawisłość i czuje się szczęśliwą, widząc że sympatje szlachetnego narodu węgierskiego, towarzyszące jej ciężkim walkom.“ Grekow wniósł w końcu okrzyk na cześć Węgrów. — Do Wiednia przybyła deputacja już we wtorek. Wiedeńscy nie wyparowali jej żadnej owacyi na dworcu. Wczoraj miał przyjmować deputację hrabia Kalnoky i wyrobić jej posłuchanie u cesarza. Czy deputacja przyjmie ambasadora rosyjskiego księcia Lobanowa, nie wiadomo. Podobno oświadczone jest, ażeby nie przybywała do Petersburga, gdyż car nie udzieli jej audiencji. — Turcja, odebrawszy tyle razy rekrutę, nie przestaje występować jako pośredniczka pomiędzy Rosją a rządem bułgarskim. Wysłannik turecki w Zofii, Gadban pasza, oświadczył rejdencji, że Porta gotowa uznać uchwały sejmu bułgarskiego pod warunkiem, iż utworzone zostanie ministerstwo, w którego skład weszliby także przedstawiciele opozycji, a dalej, ażeby rejdencja i sejm zgodził się na kandydaturę księcia Mingrelia. Podstęp tu widoczny; to też rejdencja odpowiedziała, że w kwestji dotyczącej osób gotowa jest ponieść ofiarę; ale co się tyczy proponowanej kandydatury, to rozstrzyga sobranie, które zdaje się być jej przeciwnie. — W Rosji z coraz większą nieufnością spoglądają na ten objazd deputacji bułgarskiej.

Czyż nie ma — woła „Nowoje Wremia“ — środków do położenia kresu tej zachwalanej komedii, odgrywanej przez zojskich samozwańców za wiedzą rządów, jawnie działających przeciw Rosji? Delegaci sobranja tyrowskiego nie ukrywają celu podróży swej do stolicy wielkich mocarstw i rejdencja zojska urzędownie cel ten ogłasza. Rosya, zdaniem naszym ma niewątpliwie prawo udać się do zachodnich gabinetów ze stanowczym wymaganiami, ażeby nie przyczylniali się zachowywaniem się swoim do trwania podróży owej pp.: Stoitowa, Grekowa i Kulczewa, i wprost oświadczyli delegatom, że mocarstwa nie uznają wcale uwierzyteliń, jakimi ich obdarzono, i nie życzą sobie słuchać ich objaśnień. Żadnej nie żywym nadziei, że wymagania takie uwzględnione będzie przez wszystkie gabinety, oświadczenia wszakże domowne niektórych z nich będą miały zawsze dla rządu rosyjskiego tę wartość, że ostatecznie wyświeśla zakłamaną niemożliwość kwestyą trójprzymierza i przywrócić Rosji wolność działania. Jeżeli gabinet petersburski jednocześnie sformuluje w zupełności pogląd swój na dalszy przebieg rozstrzygnięcia kwesty, — dyplomacya zachodnia ujrzy się w każdym razie zmuszoną do odkrycia własnych kart. Potrzebujemy wiedzy z całą dokładnością, co się mianowicie ukrywa za krasomówcami demontacyami brytańskich, anstryacko-węgierskich i włoskich mężów stanu. Czas upływa, i dla Rosji zgoła nie jest pożądanem, ażeby przyszła wiosna zastała kwestyę bułgarską w jej obecnem, niemożliwym do zniesienia położeniu.

Korespondenci gazet nawet berlińskich donoszą o oziębieniu stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami. Hr. Schweinitz miał się skarżyć przed hr. Tolstojem na wroga postawę prasy rosyjskiej względem Niemiec; minister rosyjski miał odpowiedzieć, że i część prasy niemieckiej również bardzo nieprzyjaźnie pisze o Rosji. Tymczasem nadeszły dziś z Petersburga telegramy donosi, że car podczas bankietu danego wczoraj z powodu uroczystości orderu św. Jerzego, zwróciwszy się do ambasadora niemieckiego, wychylił puchar na zdrowie cesarza Niemiec, jako najstarszego rycerza tegoż orderu. — Wedle rewelacyi paryskiego „Figara“, które zdaniem prasy niemieckiej zaczerpnął tenże dziennik z ambasady rosyjskiej, usuchał car rad monarchy niemieckiego i nie myśli już

dzis wcale o p... orężem pretensyi swych do Bułgarii, nie żąda tylko, ażeby zapewniono Rosji wpływ i znaczenie. „Freundenblatt“ wiedeński usiłuje rozbroić gniew Rosji i zapewnia, że dyplomacya europejska nie myśli wcale o osadzeniu na tronie księcia Aleksandra i pragnie tylko uregulować sprawę unii pomiędzy Bułgarią a wschodnią Rumelią, która to unia jest spełnionym faktem i cofnąć go żadną miarą nie można.

Belgia, jak to oświadczył minister wojny podczas wtorkowych obrad nad budżetem, ma armię, liczącą na stopie wojennej 130 tysięcy żołnierzy. Rząd domaga się kredytu na polepszenie broni i rozszerzenie fortów na linii Mozy, przy czem główną swą uwagę zwróci na Antwerpia, która jest punktem środkowym całej obrony narodowej. Minister zaręczał, że rząd mimo tych przygotowań wojennych nie będzie żądał powiększenia podatków. — Biura Izby odrzuciły znaczną większością znany projekt dep. Oultremont, żądający zaprowadzenia osobistej służby wojskowej, chociaż na pełnym posiedzeniu oświadczyły się za nim 52 głosy a przeciw 43. Izba przyjęła 96 przeciw 11 głosem budżet wojskowy; siedmiu posłów powstrzymało się od głosowania.

* **Sejmik powiatowy** nowego powiatu strzeńskiego odbędzie się dnia 13 b. m. w **Strzelnie**. Przypominając o tem, spodziewamy się, że wszyscy uprawnieni do wyboru Polacy obywatelską swą powinność spełnią już to stawiając się osobiście, już też przesyłając innym członkom sejmiku swe plenipotencye. Spis uprawnionych do głosowania obywateli podaliśmy w numerze 274 „Kurjera Poznańskiego.“

W sprawie wydalania.

Ciekawy artykuł zamieściło petersburskie pismo „Nowoje Wremia“ w ostatnim numerze, z którego się dowiadujemy, iż osobna komisya, pod przewodnictwem senatora Plewe obradująca, przygotowuje ukaz, na mocy którego wydaleni będą z granic cesarstwa Niemcy, nie będący poddani rosyjskim. Przyczyną tego ukazu ma być fakt, że w ostatnich latach liczba przybyszów niemieckich do Rosji tak się wzmożła, iż konsulat rosyjski w Berlinie opłacany bywa z podatków, pobieranych od wizy paszportów wychodźców niemieckich do Rosji.

Dalej powiada „Now. Wr.“ bez ogródki, że „srodek ten przedsięwzięty ze względu na to, co „nastąpić może“, wywołany jest także w pewnej części bezwzględnością, z jaką wydalono gromadnie poddanych rosyjskich, przebywających w granicach państwa pruskiego.

Z artykułu „Nowoje Wremia“ dowiadujemy się także, że gdy wydalania pruskie przybrały zbyt wielkie rozmiary nowy ambasador rosyjski, hr. Szuwałow wraz z kanclerstwem rosyjskim zażądał pewnej modyfikacyi, co pod koniec roku zeszłego spowodowało miało rozporządzenie tej treści, iż poddani rosyjscy, o ile nie są Polakami lub żydami, mogą pozostać w kraju na czas dłuższy, że jednakże pozwolenie to może być każdego czasu odwołane. „Nowoje Wr.“ twierdzi, że tego rodzaju pozwolenia do najwyższego stopnia ubliżają Rosji i szkodzą jej interesom, i że z tego powodu ambasador rosyjski rozpoczął z rządem pruskim rokowania co do zawarcia nowej konwencyi granicznej, gdyż dawniejsza, zobowiązująca jedynie do przyjmowania wydalonych włóczęgów, żebraków i skazańców, została zupełnie unieważniona przez najnowsze wypadki. Nowa konwencya ma przywrócić poddanym rosyjskim ale nie Polakom i nie żydom prawo stałego pobytu. Co do Polaków — piszą „Now. Wremia“ — to jak słysząc rząd pruski uparczywie domaga się, aby dla nich granice państwa pruskiego pozostały zamknięte. „Now. Wr.“ wyraża atoli nadzieję, iż to żądanie pruskie osłoni się jedynie może do przesilenień i zbiegów, których żadne państwo u siebie cierpieć nie chce, zwłaszcza w pogranicznych prowincjach, że jednakże Polakom, przybywającym w interesach handlowych i przemysłowych, lub osobistych do Prus, pobyt krótszy lub dłuższy będzie dozwolony.

Takie są wywody rosyjskiego pisma, które w tonie dość ostrym na początku i na końcu artykułu zapowiada wydalanie

poddanych niemieckich z granic cesarstwa rosyjskiego.

Z diecezyi chełmińskiej.

Z powodu zamianowania Imci księdza dr. Lüdtkego, dotychczasowego nauczyciela religii św. w gimnazjum chojnickim, Oficyałem Najrzęd. ks. Biskupa chełmińskiego, dr. Rednera, czytamy w „Gaz. Toruńskiej“:

„Ks. dr. Klemens Lüdtkę, tak samo jak ks. Biskup, syn nauczyciela wiejskiego, urodzony r. 1841, przez lat 19 spełnia zajmował stanowisko nauczyciela religii przy gimnazjum chojnickim. Wiernym był nauczycielem, niejako opiekunem i ojcem uczniów, wzorową też jest i światłym kapłanem. Szczerą jego ręką zawsze była otwartą dla biednych, radą swą służył każdemu i wszędzie; jego też niezmordowana staranność zrestaurowano się niedługo kościółek, a w czasie ostatnim powstał z jego inicjatywy jako zupełnie nowa kracja szpital pod zarządem Sióstr Franciszkanek w Chojnicach. Wiemy też z pewnego źródła, że o zaszczytny urząd Oficyała wcale się nie ubiegwał, lecz przeciwnie kilkakrotnie nawet się wymawiał, i że tylko ulegając silnemu naciskowi, na nowo swe stanowisko się przeniósł. Czy wybór jego mimo tych zalet, względnie do stosunków naszej diecezyi, był ze wszelkich miar odpowiedni, niechaj każdy bezstronny osądzić zechce. Czuł i czuje on to sam bez wątpienia najlepiej. Ks. Lüdtkę jest z urodzenia Niemcem, i jeżeli się narodowości swej nigdy nie wypierał, i jako mąż wykształcony ostatecznie z pewnych zasad wyprowadzać musiał konsekwencye i ruchliwość, może najuczciwszym był dotąd członkiem partyi niemiecko-katolickiej w Prusach Zachodnich: to żaden człowiek zdrowymi myślami obdarzony, nie będzie mu śmiało ztąd robić zarzut. Ale z drugiej strony nikt prawdziwości zapatrywania zaprzeczyć nie zdoła, że ks. dr. Lüdtkę zdany jest na Oficyała w każdej innej diecezyi, byle nie w polskiej, a nasza diecezya jest polską i przy pomocy Bożej taką pozostanie, — chociaż nawet obecny nasz Arcypasterz słabo, a ks. Oficyał nie bardzo poprawnie władza językiem polskim.

Smutne mimowoli nasuwają się nam myśli. Ale „niech się dzieje wola Nieba,“ a my „róbmy swoje.“ Innymi słowy: znieść będziemy wszystko z cierpliwością i przynależną uległością, lecz będziemy umieli i śledzić wszelkie kroki i tam podnosić żale, gdzie okoliczności tego wymagać będą. — My Polacy mamy także prawo do naszego Pasterza, prawo do jego miłości, prawo do jego opieki, szczególnie w czasie obecnym, w obec przykrej naszego położenia. Znać my go choemy, a więc i on nas z nąć powinien. My tu jeszcze Bogu dzięki ufamy, że ta walka, którą przeciw nam na wszelkich posterunkach rozpoczęto, nie przeniesie się do świętych Kościoła przybytków i mamy te nieklamane ufności, że Kościół macocha dla nas nigdy nie będzie.“

Ruch w świecie katolickim.

W czasopiśmie „Grenzboten“ znajdujemy pod powyższym napisem długi artykuł, którybyśmy nazwać mogli „przeglądem kwartalnym“ ostatnich wypadków w kościełno-politycznym i religijno-społecznym życiu w granicach Niemiec. Jest to ciekawy ze wszelkich miar objaw półurzędowej obudy, na którą w kilku słowach pragnęlibyśmy zwrócić uwagę.

Artykuł ten jest odgrzewaną potrawą, bo zawiera tylko zestawienie tego, czem pewien rodzaj prasy niemieckiej od kwartału i dalej karmi swych czytelników, atoli z tego zestawienia widnieje jeszcze wyraźniej fałsz i obłudą, jaką się autor posługuje w obec Kościoła katolickiego.

Autor ubolewa w najserdeczniejszych na pozór wyrazach nad smutnym wewnętrznym położeniem i stanem Kościoła katolickiego, nad Papieżem i Biskupami, którzy nie mogą dzisiaj już powstrzymać „rewolucyjnego i demokratycznego ruchu“ jaki zapanował w katolicyzmie, w którym żywił świecki zaczyna brać górę nad duchownym!

Ojciec św., ten nieomylny Papież rzymski, miał przy zawieraniu pokoju z potężnym państwem niemieckim więcej trudności w uzyskaniu cichego przyzwolenia Windthorsta, aniżeli w uzyskaniu jawnego przyzwolenia księcia Bismarcka.

Wnuki i synowie rewolucjonistów z r. 1848 — tak pisze autor — sprzymierzili się z księżmi siedzącymi po redakcyach, z duchowieństwem parafialnym, z wpływowymi osobami z pośród kleru i stawiają

rządowi silną partykularystyczno-postępową opozycję.

Biskupi nie są już dzisiaj panami w swych diecezyach, nie mogą decydować o seminariach, o konwiktach, nie mogą wypowiedzieć swego zdania o potrzebie ustępstw dla państwa, bo ich zakrzyczą klerykałni demagogi, buntujący ludność w dzienniczkach i pisemkach — słowem duch rewolucyjny, element świecki coraz silniej odzywa się w Kościele katolickim.

Państwo, zawierając pokój z Kościołem — tak piszą „Grenzboten“ — sądziło, że po zawarciu pokoju z Kościołem, ustanie opozycya katolickiego stronictwa — tymczasem opozycya ta nie tylko nie ustała, lecz owszem wzmacnia się tak w prasie, jak w parlamencie, — a hierarchia niezadowolna jest zakląć tych duchów, które się wśród walki kulturowej rozpasaly.

Czy to nie ciekawe i nie charakterystyczne?

Te same pisma, które przed laty 12 tak gorąco pracowały nad tem, aby wiernych poróżnić z księżmi, księży podburzyć przeciw Biskupom, a Biskupów o ile możności oderwać od Rzymu, które piaty hymny pochwalne na Döllingerów, Michaelisów, Reinkenów, na rządowych proboszczów, dziś leją lzy krokodylowe nad hierarchią katolicką!

Te same pisma, które dumne są z tego, że żywił świecki w synodach protestanckich ogromem większości swojej przyniata pastorów i predykantów, płaczą nad tem, że zastęp wiernych Kościołowi, zacnych, inteligentnych, prawych ludzi zszeregował się około duchowieństwa i razem z niem broni świętych praw Kościoła, — że pomiędzy księżmi znaleźli się ludzie, którzy na rozkaz swęj władzy, Papieża i Biskupów bronią piórem i słowem zasad katolickich, a wśród robotników na wzór Biskupa Kettelera starają się szczepić zdrowe zasady chrześcijańskie!

Autor tak się zacietrzwił w swęj roli „obroncy“ Kościoła, iż w końcu proponuje zwołanie soboru kościelnego, na którymby, na wzór soboru trydenckiego, ustanowiono ogólne reguły i zasady, stosowne do potrzeb i wymagań wieku — i... „Grenzboten“!

Rozumiemy, czego autor sobie życzy: na soborze, zwołanym do Berlina lub Fuldy, postanowiono, aby znieść frakcyę katolicką i Koło polskie; mandaty w ten sposób opróżnione zajmą pp. landraci. Prasa katolicka nie ma racyi bytu, a Kościół rzymsko-katolicki oddaje się bezwarunkowo pod skrzydła wypróbowanej opieki państwowego „równouprawienia.“ Bliższe szczegóły wzajemnego stosunku określili większość parlamentarna, złożona z partyi środkowej.

Od dalszych kombinacyi się wstrzymujemy.

Rząd w obec cechów.

Od czasu zaprowadzenia wolności procederowej zaczęto się dopominać dość ogólnie zniesienia tej wolności. Na te wymagania odpowiedział wreszcie rząd po jedenastu latach ustawą z dnia 18 lipca 1881 roku p. t.: „Nowe cechy.“ Niebawem za tą ustawą wyszedł normalny statut, wydany z biura kanclerskiego, mający ułatwić cechom zreorganizowanie się do końca roku 1884.

Zwolennicy cechów przymusowych nie zadowolili się ani tą ustawą, ani tym statusem normalnym, dopominając się ustawicznie zniesienia cechów wolnych. Na te żądania zanoszone do ministra spraw wewnętrznych przez deputację, odpowiadał minister, aby cechy zastosowały się do przepisów z dnia 18 lipca 1881 roku, a niewątpliwie dopomogą sobie i przemysłowi.

Mimo to nie ustawały zabiegi przyjaćciół cechów przymusowych, którzy w petycjach uchwalanych na różnych zebrań, obstawiali przy swych żądaniach. Rok temu wniósł poseł Ackermann (konserwatysta) o zmianienie §§ 14 i 15 Ordynacyi procederowej, żądając egzaminów na majstrów. Wniosek ten nie przeszedł pod szersze rozprawy. Zeszłego lata odbyło się także kilka zebrań i kongresów rzemieślniczych, oświadczaających się za egzaminami na majstrów, a w dalszej konsekwencyi za cechami przymusowymi. Przed kilku dniami ponowił poseł Ackermann swój wniosek w parlamencie.

Tak obecnie ma się z sprawą cechów przymusowych, — jest ona w projektach i petycjach. Tymczasem rząd nie określił dotychczas jasno swego stanowiska i zapatrywania w obec tych ostatnich wyma-

gań, pośrednio dowiadujemy się jednak, że rząd nie jest za cechami przymusowymi.

Prasa półurzędowa głosi bowiem, że rząd, chcąc stósownie do zapewnień mowy tronowej podnieść przemysł i jego związki korporacyjne, zamierza wystąpić z projektem, żądającym, aby także majstrów i niecechowi i fabrykanci, zatrudniający czeladników, opłacali składki do cechów na rzecz czeladników, gdyż — jak słusznie powiada ta prasa — niecechowi majstrów korzystają z nauki czeladników, których cechowi wyczyli. — Nadto zamierza rząd urządzić centralny urząd cechowy dla całych Niemiec, którego zadaniem byłoby popieranie cechów opartych na dzisiejszych prawnych podstawach. Natomiast nie myśli rząd o zmianie ordynary procedur w tym kierunku, aby zaprowadzić przymus cechow z egzaminami. — Tyle dowiadujemy się chwilowo z pism półurzędowych, niebawem niezawodnie więcej się dowiemy w tej ciekawej sprawie.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7 grudnia.

(M.) Dzisiejsze posiedzenie parlamentu trwało tylko godzinę i odbyło się w obec bardzo pustych ław poselskich. Nasamprzód obradowano bardzo krótko nad niezakończonym w roku zeszłym projektem, dotyczącym się utworzenia seminarium dla języków wschodnich, poczem oddano go komisji budżetowej; sprawozdanie komisji dla długów państwa przekazano bez dyskusji Izbie rachunkowej. Następnie kontynuowano specjalne rozprawy nad budżetem państwa, mianowicie nad administracją sprawiedliwości Rzeszy. Na zapytanie deputowanych dr. Rosshirta i dr. Bernutha, w jakim stadium znajdują się prace komisji, zajętej wypracowaniem kodeksu cywilnego, odpowiedział sekretarz stanu Schelling, że komisja doszła już do połowy ostatniej części swjej pracy (dzierżawa dziedziczna), i że prawdopodobnie w połowie przyszłego roku i tę część swjej pracy ukończy. Wtedy też cały projekt oddany zostanie pod sąd publiczny. Publikacja projektu nastąpi prawdopodobnie jeszcze w przyszłym roku. Komisja zajmie się następnie wypracowaniem ustaw uzupełniających, ustawy wstępnej i innych dodatków.

Socjalno-demokratyczny deput. Bock z Gety skarżył się na wygórowane koszty sądowe i adwokackie, które są przyczyną, że często niepodobna upomnieć się o własne prawo. Zresztą przyjęto etat administracji sprawiedliwości Rzeszy bez zmiany. Etat urzędów kolei państwowych, Izby rachunkowej, ogólnego funduszu emerytalnego i funduszu inwalidów uchwalono bez dyskusji.

Przebieg posiedzenia był następujący: Na porządku dziennym: pierwsze rozprawy nad projektem, dotyczącym się otwarcia seminarium dla języków wschodnich.

Projekt pozwala kanclerzowi zawrzeć z rządem pruskim układ celem utworzenia seminarium dla języków wschodnich przy berlińskim uniwersytecie Fryderyka Wilhelma; w układzie tym wolno kanclerzowi imieniem Rzeszy zgodzić się na poniesienie połowy kosztów seminarium pod tym warunkiem, że ta połowa kosztów co do jednorazowych wydatków na założenie instytucji nie będzie wynosiła więcej, jak 20,000 m., i że roczny dodatek nie będzie przerosł 36 tysięcy m.

Dep. Grad (Alzatycki) oświadcza się

Dom polski.

Poważniejsze czasopisma warszawskie mniej więcej od lat dwóch otworzyły swe łamy dla osobnego działu, ekonomicznego, że tak powiemy, treści. Kwestyonaryusz stawiający praktyczne zapytania, jak radzić na chwilę obecną ciężkiego przełomu, wywołuje po dziś dzień nieustający szereg odpowiedzi. Odpowiedzi te, dotyczące przeważnie obmyślenia środków koniecznej oszczędności i niemniej koniecznego spotęgowania pracy, przechodzą nie raz w szersze dziedziny życia społecznego, zbiorowych usiłowań, wychowania przyszłych pokoleń itd. — Bywają w ich liczbie popospolite i jałowe, komunały tu i owdzie się powtarzają, ale i prawd bijących w oczy, i pobudek do głębszego zastanowienia, i podniekt do większej czynności nie braknie. Owszem, z nieprzełiczonych już pocztu artykułów natchnionych owym kwestyonaryuszem, dały się dziś wybrać spory zapas icsie złotych ziarn praktycznej mądrości, które zjednają niezawodnie w obfito i dobre żniwo.

Podczas gdy w dzielnicy kraju, podległej Rosji glosy kilku obywateli wywołał taką pożądaną reformę w powszednim życiu stósunkach, nas do tego zniewała głos inny, pionunem uderzający na wszystko, co nam mile, szacowne i drogie. Nie kwestyonaryusz przez życie ułożony serca, ale raczej słowa nieprzyjemne i przykre ucza nas dziś, jak żyć, jak pracować nam trzeba. Owa pamiętna ponura mowa w sejmie pruskim, która od stycznia r. b. kamieniem ciężkiej troski przywiała nam duszę, dla nas może się stać hasłem reformy i odrodzenia. Rozmyślanie bowiem tych słów ostrych i jak-

stanowczo za projektem i przypomina, że w innych krajach tego rodzaju instytucje kosztują rządy daleko więcej, żeby tylko przypomnieć Francją, gdzie rocznie na ten cel wydaje się 154 tysiące franków. Mówca oświadcza, że będzie głosował za projektem, wnosi atoli, aby go naprzód przedłożyć komisji budżetowej.

Dep. Klemm (konserw.) poleca projekt ze względu na to, że we Francji tego samego rodzaju instytut wykazał bardzo obfite owoce. Mówca zgadza się z propozycją preopinanta, aby projekt przekazano komisji budżetowej.

Dep. dr. Bamberger zaznacza, że projekt popiera jedynie studjum filologii, które przecież nie znajduje się w tém studjum, aby aż nowych ustaw potrzeba było na popchnięcie go naprzód. Wobec dzisiejszego położenia finansowego Niemiec należałoby i tego rodzaju drobne wydatki badać z skalpelem krytycznym w rękę. Przykład wizyty ze stósunków francuskich i austriackich nie jest bynajmniej odpowiedni, gdyż tamtejsze instytuty powstały w czasie, w którym Turcja reprezentowała jeszcze większą potęgę, i kiedy studjum języków wschodnich miało praktyczniejszą doniosłość, aniżeli dzisiaj. Istnieje nadto obawa, że dzisiejsze nie nie znacząco kosztu w przyszłości podniosą się znacznie. W służbie dyplomatycznej studjum języków wschodnich nie jest tak niezbędem, jak dawniej, gdyż Chiny n. p. i Japonia dokumenta dyplomatyczne redagują już dzisiaj częścią po francusku, częścią po angielsku.

Dep. Cuny (nar.-lib.) zwraca uwagę na to, że znajomość języków wschodnich okazała się bardzo przydatną dla kupieckiego stanu niemieckiego. Prasa angielska skarżyła się niedawno temu na to, że kupcy niemieccy biją angielskich na Wschodzie znajomością języków miejscowych.

Projekt przekazano następnie komisji budżetowej.

Izba przystępuje do drugich obrad nad etatem i zastanawia się z kolei nad budżetem administracji sprawiedliwości Rzeszy.

Dep. Rosshirt i Bernuth zapytują, jak daleko postąpiły prace komisji zajętej wypracowaniem kodeksu cywilnego, oświadcza zarazem, że byłoby pożądaną rzeczą, aby opracowane już projekta poddane zostały za pomocą publikacji naukowej krytyce.

Sekretarz stanu Schelling. Komisja doprowadziła prace już tak daleko, że obecnie zajmuję się już ostatnią częścią zadania, prawem dziedzicznym dzierżawy. Ostatnia ta część ukończona zostanie prawdopodobnie już około czerwca roku przyszłego. Wtedy dopiero można będzie, stósownie do propozycji Rady związkowej, poddać cały projekt publicznej krytyce. Publikacji projektu spodziewać się należy w roku przyszłym.

Dep. Bock z Gety, socjalny dem. uprasza sekretarza stanu, aby rząd uczynił wreszcie zadość życzeniom ludu i zniżył koszty sądowe i adwokackie. Projekt, o którym wspomina mowa tronowa, uwzględnia interesy milionerów, ale nie sprawy ubogich ludzi. Wobec takich stósunków nie pozostanie biednym obywatelom nic innego, jak wyrzec się swego prawa. Ubytek procesów wykazuje wyraźnie, że tego rodzaju zamieszanie zachodzące w sądownictwie. Mówca wspomina również „tendencje“ preesa socjalistyczne i procesa o dyety, oraz skarży się na instytucję komorników sądowych.

Parlament przyjmuje budżet administracji sprawiedliwości.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Korespondencje Kurjera Pozn.

Z Litwy, 3 grudnia.

Nakoniec w przeszłym tygodniu nastą-

kolwiek bolesne i wstrętne, nie byłoby bez korzyści.

Słusznie też „Kurjer“ przedrukował świeżo tę pamiętną mowę, której odczytanie, podobnie jak *memento mori* Trapistów, mogłoby udoskonalać nas ustawiczną pamięcią na to, co nam grozi, a co się winno odbić o hart niezłomny dusz naszych. Im sroższe nad nami zawisły groźby i ciosy, tym z większą stałością i przytomnością należy im patrzeć w oczy, aby kiedyś, kiedyś do pomności mózgu przemówić słowem poety:

Wspomnij, cośmy cierpieli pod chłostą...
A duchaśmy nie dali!

Odczytując świeżo ową gromonołą przemowę, coraz to nowe przyszło nam w niej znajdować odcienia. Między innymi uderza tam pewne lekceważenie Polaków obok zastanowienia Polek. Po bliższym wszelako zastanowieniu się łatwo zrozumieć ukrytą intencją: wszechwładne siły zagarnęły już wychowania, ryaszunkiem szkoły zamierzają nowe wytworzyć pokolenia na obraz i podobieństwo swoje — i bodaj nadto dufają w skuteczność wieloletnich przymusów szkolnych, wojskowych i t. p. Atoli pozostaje jedna jeszcze warownia nietknięta i nieprzystępna, której opór gotów ubezczelnić, udaremnąć wszystkie usiłowania przeciwne, jak niegdyś Jasna Góra oparła się potopowi klęsk i wojsk nieprzyjacielskich.

Tą warownią, tą Jasną Górą, strzegającą nadzieją z ciemni dni obecnych, to dom polski, a w nim królową niewiasta polska dawnego pokroju, zamykająca swe działania, pracę i życie przy ognisku i kolebce swych dzieci. Nigdy jój postawiono nie wzbilo się tak wysoko, nie nabrało takiego dostojństwa i znaczenia. Czy stanie na wysokości chwili

pił tragiczny finał w sprawie kościoła w Kęstajach, o której już pisałem dawniej. Władze rządowe chcąc ostatecznie przełamać opór włóścian, którzy bronili i nie dawali swego kościoła, postanowili działać energicznie: gubernator kowieński, otoczony oddziałem zbrojnym wojska, zjechał osobiście do Kęstaj i kazał się rozjechać włóścianom; rozkaz nie wywołał skutku; wtedy satrapa kazał wojsku strzelać do ludu. Jak powiadają, rannych jest około czterdziestu, reszta ze znajdujących się w świątyni, zdołała uciec, więc żeby niepowrócili już na to miejsce, kazał pan gubernator zburzyć do szczętu świątynię Pańską! Czyn ten, godny potomków Dżingischana, nie potrzebuje komentarzy.

Mieszkańcy Wilna pocieszają się nadzieją — choć błądą — że może kościół świętej Michała, niedawno z klasztoru Panien Bernardynek zabrany, uda się odzyskać, a to tym sposobem: Kościół ten, jako też i klasztor, jest fundacją sławnego Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego, hetmana i kanclerza, który tam pochowany w roku 1633 razem ze swojemi dwoma żonami Dorotą Firlejówną, kasztelaną lubelską (1^o voto za Stefanem księciem Zbarażu, wojewodą trockim) i Halszką Radziwiłłówną; pani hrabina Marya Potocka, z domu Sapieżanka, żona Stanisława, kamerjunktora dworu petersburskiego i koniuszego (syn Aleksandra, szambelana Napoleona I, późniejszego kasztelana), w której pałacu w Wysokiem-Litewskim, mieszkał car podczas pobytu swego w grodzieńskiej gubernii w czasie manewrów wojskowych, robi starania, aby odzyskać kościół św. Michała z grobami swoich wielkich przodków. Pani Marya jest córką księcia Franciszka Ksawerego Sapiehy († 1846) z linii Kodeńskich, pana na Wysokiem-Litewskim, i Konstancyi Sobanickiej.

Kraków, 7 grudnia.

(Komitet dla weteranów. — Dr. Zyblikiewicz. — Marszałek hr. J. Tarnowski. — Wydawnictwo dzieł Długosza. — Bazar wyrobów krajowych.)

(C) Bardzo staranną i wzorowo prowadzoną czynnością odznacza się tutejszy komitet weteranów z r. 1830—31, na zachodnią Galicyę założony, a obecnie pod przewodnictwem bar. Ksawerego Kopnickiego działający. Z niedawno ogłoszonego sprawozdania komitetu wynika, że topniejący z roku na rok zastęp weteranów wynosi zawsze jeszcze 84, którzy, w miarę utraty sił z posuwającym się wiekiem, coraz trudniejszą potrzebują opieki. Ze liczniejszą dotąd zastępy weteranów nie cierpiący wyraźnej biedy, świadczy to chlubnie o ofiarności publiczności naszej. Stalsze zapomogi płyną z zasiłków od czasu do czasu wyznaczonych przez wydział krajowy, radę miejską, wielki wydział miejskiej kasy oszczędności i od osób, które się do stałych corocznych opłat zobowiązały. Na resztę potrzebnego funduszu składają się przypadkowe legaty, bale i koncerty, które komitet raz po raz urządza w mieście, bale i koncerty, które ludzie dobrej woli urządzają w czasie sezonu letniego po miejscach wód krajowych, względność przejeżdżających przez Kraków lub za granicą występujących artystów naszych, którzy część zysków swoich z koncertów i innych przedstawień na rzecz weteranów odstępują, nareszcie ofiarności publicznej, ujawniająca się w dość rzęście płynących składkach, ile razy prasa miejscowa ostrzeże o groźnych ubytkach w kasie komitetu.

Kosztami i staraniem komitetu założony też został na cmentarzu krako-

wej i położenia? Czy odpowie mniemaniu lekającego się jój wpływu i enoty przeciwnika? Aby się nie sprzeniewierzyć obecnym obowiązkom i przeczuciu, jedynego jój tylko trzeba: zakonnej niemal surowości życia; wyrzeczenia się wszystkiego, co nie pracą, nie powinnością, — poświęcenia się całkowitego bez chwili wypoczynku i wytchnienia. Programem jój bardziej, niż kiedykolwiek, winien być ów szczytny wizerunek niewiasty mężnej, nakreślony nam przez mędrca Pańskiego. Dwa rysy przewodnie głównie w owym wizerunku uderzają: raz, że chwalać niewiastę taką, jaką być winna, nie wspomina właściwych jój płci przymiotów, lecz raczej tęgość i siłę, stanowiącą fundament domu i oparcie rodziny. „Niewiasta mężną ktoż znajdzie?... Przepasała mocą biodra swe i zmocniła ramiona swoje... Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy... Moc i ochędoztwo ubiór jój...“ A powtóre, w tymże obrazie, główny nacisk położony na pracy i praktycznych zachodach, na dowcipie i pożytku jój rąk, kupieniu roli, nasadzeniu winnicy, opatrzeniu czeladki w dwie suknie, przedaniu urobionego przez się rąbk... A więc moc ducha i rąk pracą — oto przedewszystkiem zadanie kobiety. Niech mąż wśród starszych ziemi zasia da i radzi, jój przedewszystkiem należy utrzymywać płonący w domu kaganiec i zamiast gubić się w marzeniach, w fantazyjach, w marnościach życia, stać się jako okręt kupiecki, z daleka przywożący żywność swoje...

I to z wyżyn ksiąg mądrości znów nam przychodzi zstąpić w niższy zakres potrzeb chwili, tej oszczędności zobowiązującej, a w takich czasach, jak nasze,

wskim przestronny grób weteranów, w którym od czasu, kiedy powstał, spoczęło już dwunastu strudzonych skołataniem życiem. Nikt nie wątpi, że nim spoczną w nim resztki osiwiałych starców, którzy z ziemię, mającą ich pokryć, z poświęceniem życie swe narażali, a później z nędzą walezyli, dalsza ofiarności publiczna osłodził im stósowną pomocą ostatnie chwile, jakie jeszcze wśród nas spędzają.

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, ubezwładniony na chwilę chorobą, jedyny nasz mąż wielkiej inicjatywy i żelaznej woli w przeprowadzaniu raz powziętych postanowień — przymiotów tak rzadkich w naszym społeczeństwie — bawi od wczoraj w Krakowie. Zbierające się w tych dniach konsylium lekarzy ma orzec ostatecznie, czy dr. Zyblikiewicz będzie mógł zimę przepędzić w kraju i wziąć udział jako poseł w bliskich już rozpoczęcia czynnościach sejmiku krajowego, czy też będzie musiał, w celu przyspieszenia rekonescencji i utrwalenia zdrowia na przyszłość, udać się na czas jakiś do krajów południowych. Dr. Zyblikiewicz chodzi po mieście, odwiedza znajomych, z pozoru twarzy niby nie źle wygląda, ale w osłabionym głosie jego przebijały jeszcze ślady ciężkiego cierpienia piersiowego, jakie świeżo przeżył.

Następca jego w marszałkowskim hr. Jan Tarnowski objął już swe urządowanie, a nie mogąc zaraz odbywać rozległych czynności w dwóch znaczenie od siebie oddalonych miejscach, doniósł komitetowi centralnemu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że nadal Towarzystwu temu nie będzie mógł przewodniczyć. Na prośbę jednak komitetu przyrzekł zatrzymać prezostwo i wyrażać się zastępcą aż do przyszłego ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa, które w celu przyjęcia rezygnacji ustępującego i wyboru nowego prezesa, zwołanem będzie w końcu stycznia roku przyszłego.

W celu ukończenia pomnikowego wydawnictwa dzieł Długosza, rozpoczętego przez ś. p. hr. Aleksandra Przezdzieckiego, przeprowadza tu obecną zimę syn jego i wykonawca woli ojca, hr. Konstancyi Przezdzieckiej. W gościnnych salonach jego zbiera się raz w tygodniu cała inteligencja krakowska, spędzając wieczór na zajmującej a bardzo swobodnie odbywającej się pogadance.

Bardzo szczęśliwą była, jak się teraz pokazuje, myśl założenia Bazaru wyrobów krajowych. Ułatwiony obdyt przyczyni się nie mało do rozwoju tak zwanego domowego przemysłu krajowego. Między okazami celują szczególnie rzeźby, wykonane z zakrojem zbliżającym się już do prawdziwego sztuka, bardzo dobre wyroby gliniane i koronki, przez znawczynię nasze, za bardzo piękny wyrób uznawane. Szczególny jednak okazał się brak w wyrobnictwie naszym przemysłowym. W dniach poprzedzających św. Mikołaja, w którym to dniu istnieje tu zwyczaj wzajemnego obdarzania się upominkami, mnóstwo matek upominało się w Bazarze o zabawki dla dzieci i pokazało się, że wyrób tych przedmiotów wcale w kraju nie istnieje i znaczne pieniądze, na ten cel wydawane, płyną w całości za granicę. Prasa krajowa wzięta zład pochop do stósownej zachęty, aby przemysł tego rodzaju, który stać się może bardzo zyskowym, spieszenie w kraju rozbudzić.

ZIEMIE POLSKIE.

* Na utrzymanie duchowieństwa w rzymsko-katolickiego w cesarstwie

nabierającej słodczy ofiary. Wiele się już na tym polu zrobiło, a jednak wiele się jeszcze da zrobić — a zrobić trzeba. Wiem, iż podnoszą się głosy, iż drobiazgi ani ziemi nie uratujemy, ani też jój nie przysporzymy. Przypomina to żywcem żarty niedowiarków, gdy namiewając się z postów katolickich, twierdzą, iż na śledziu do nieba zjechać nie możemy. A tymczasem cóż jest za służą, co istotą postu? Czy błaha różnica mięsnych lub rybnych potraw? Czyli też dowód posłuszeństwa, złożony kościelnym przykazaniem, karności umartwieniem wywiczona i stwierdzona, słowem uległość, kształcona ducha w karchach obowiązku. W niejednej drobnotkowej oszczędności, zahartowaniu woli i spełnieniu powinności jużby dostateczną przyniosły korzyść.

U nas właśnie hartu nie wiele, miękkość woli, wygodnictwo, słabość i niestałość, głównie wadami słowiańskimi. Takie powszednie ofiary, oszczędności, umartwienia, już z tego względu mają nieobliczoną doniosłość. Ale i z innej strony, z praktycznej, znaczne odnieść można pożytki: raz pojechać trzecią klasą, zaoszczędzić ledwie parę groszy, obliczmy co w końcu roku się zbierze; raz list napisać zawczasu zamiast kosztowniejszej depeszy, małą stanowi różnicę, w kilka miesięcy atoli rubryka wydatków na telegramy znacznej ulegnie odmiennie. I tak we wszystkich, począwszy od ważnych reform zbytkowych, a kończąc na najmniejszych szczegółach ładu i oszczędności. Hygiena moralna idzie zresztą w parze z higieną duchową. Alboż sądzić, iż dziatwa, któraby dla względów koniecznej dziś ofiarności w miejscu kawy i herbaty wróciła do polewki i barszczu ojców, — iż studenci, wyrzekający się ze szlachetnych pobudek tytoniu, iż panienci nie bawione, nie strojone, lecz w naj-

w roku przyszłym, skarb państwa w preliminarzu budżetowym ministerium spraw wewnętrznych wyznaczył sumy następujące: dla duchowieństwa w gubernii bessarabskiej rs. 457, wileńskiej rs. 66,491, witebskiej rs. 26,508, wołyńskiej rs. 49,690 kop. 15, grodzieńskiej rs. 30,779, jeniejskiej rs. 900, ikuckiej rs. 1,900, kijowskiej rs. 20,432, kowieńskiej rs. 88,747, kurlandzkiej rs. 5,950, mińskiej rs. 15,809, mohylewskiej rs. 7,752, permjskiej rs. 400, podolskiej rs. 24,401, pskowskiej rs. 57, st. petersburskiej rs. 189,063 kop. 75, saratowski rs. 26,339, stawropolskiej rs. 85 kop. 50, Taurycykiej rs. 129, tobojskiej rs. 800, tomskiej rs. 1,368, ufijskiej rs. 788, charkowski rs. 215, chersońskiej rs. 4,716 kop. 50, czernichowskiej rs. 400, estlandzkiej 343 i w prowincjach: zabajkalskiej rs. 680, nadmorskiej rs. 600, terskiej rs. 171 kop. 50, w Odessie rs. 2,693 kop. 50 i w Taganrogu rs. 306. — Na utrzymanie konsystorzów i seminariów wyasygnowano: wileńskiego rs. 14,667, luko-żyto-mierskiego rs. 10,420, telszewskiego 12,300, mohylewskiego rs. 4,800, tyra-spolskiego rs. 19,745, kolegium w Petersburgu rs. 13,292 kop. 85, akademia duchowna w Petersburgu rs. 24,555. — Koszta utrzymania duchowieństwa w Królestwie Polskiem obliczone zostały na 981,261 rs. w kraju zaś Zakaukaskim rs. 3,751.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

„Petersb. Gazeta“ nie może się uspokoić, że katolicyzm i „rymscy popi“ zaczynają tu i owdzie zyskiwać grunt pod nogami na półwyspie bałkańskim. Prawda, że postępy naszej świętej wiary między słowiańszczyzną bałkańską, trzymaną od wieków w ciemności prawosławnej i niewoli tureckiej, nie są wielkie, ale już same ich ślady wprawiają we wściekłość przewodników państwa, którzy w Rumunii, Bośni i Hercegowinie, w Serbii, Bułgarii a nawet w Czarnogórze widzą już upadek prawosławia. Strach ma wielkie oczy. O Bułgarii i Czarnogórze tak pisze „Petersburka G.“:

„W Bułgarii Battenberg, należący do szkoły Hernhutta, zawsze starał się poniżyć prawosławie i popierać misyonarstwo katolickie i protestanckie. Przebywający w Konstancynie exarcha bułgarski nie mógł skutecznie walczyć z tem misyonarstwem, bo zawsze był w nieporozumieniu z miejscowymi władzami duchownymi, na czele których stał metropolita Klement, człowiek niewyraźny i chwiejny, troszczący się bardziej o swoje sprawy osobiste, aniżeli o cerkiew.

„Tylko Czarnogórze było dotąd niedostępne dla propagandy katolickiej; ale odkąd na mocy przekleśnego traktatu berlińskiego, przykrojono doń kawałek ziemi zaludnionej przez katolików, i tutaj przeniknęło już pożądlive oko jezuckie i lacińska msza poczęła się już krzewić, a wiadomo, że misyonarze katolicy nie robią coremonii.

„Ta katolicka gospodarka zniewoliła rząd księcia Mikołaja do ujęcia w karby działalność synów Loyoli, i tu ma swe źródło konordat z Kurją, podpisany w Rzymie 30 sierpnia. Jakkolwiek zaś trudno to ograniczyć takich zręcznych i subtelnych ichności, jak członkowie „Jezusów konfraterni“, zawsze jednak poddanie ich kontroli państwa, może przynieść pewne korzyści, zwłaszcza jeżeli się uda utrzymać ich w karchach ściśle religijnych... Powtarzamy, jeżeli to mistrze w obchodzeniu prawa i wszystko zawisło od przeczności i zręczności, tembardziej, że w ręce arcybiskupa Barskiego oddano tak potężne narzędzie propagandy, jak szkoła cerkiewna.

prostszych chodzące sukienkach, i do pracy zamiast do brzdąkania na fortepianie zaprawiane; iż chłopcy, którymi rodzice mniej dogadzali, słowem iż ta cała suma odmawianych fantazyj i ciągłego ujarzmienia, nie wilkstałaby pokolenia na ciełe i ducha silniejszego, hartowniejszego i zdrowszego? — odpowiedź nie wątpliwa.

Każdemu dziś wypadła obojętnie się w koło i zmierzcy okiem od czego reformę zacząć należy. W każdym domu zbytek inną przybiera formę: w jednym jest tylko nieładem, w drugim wyłącznie na wykwinętej zasadzie się kuchni.

Tu liczba służby przechodzi potrzebę, tam konie stanowią luksusową fantazyą. U niektórych oszczędność całoroczna pochłaniana bywa jednem huczmem wystąpieniem, zjazdem czy imieniami. U innych codzienne życie źle jest normowane i zakrojem przechodzi miarę możności. Bywa też i to może najczęści, że nie zbytek, lecz nieład i niedoleństwo z lenistwa pochodzące powodem ruiny. Płacąc więcej swoją osobą, czasem, siłami, oszczędziłoby się najwięcej. Niedoleństwo zaś bywa dwojakie, raz majątkowe, bo najuczciwsze zastępstwo nie wyrówna osobistemu dopilnowaniu wszystkiego, a z drugiej strony i indywidualne, bo kto nie wypełnia swych dni najbliższymi i najprostszymi obowiązkami, rycho z próżni i próżniactwa zateśnik do marnych, drogich a nieraz i zdrożnych rozrywek.

Ozłowiek, któremu śmierć w oczy zagłada, zwykle się jeszcze staranniej z sumieniem rachuje. Da Bóg i tym razem nie zginiemy, nie umrzemy, ale trudno nie przyznać, że i nam w tej chwili śmierć w oczy zagłada. Słuszna tedy, abymy surowy rachunek sumienia odprawiali. Każden naród, każda bodaj okolica miewać zwykła osobne swoje narowy i wady. Niektóre części kraju

prostej siły fizycznej, od tego, co jest skutkiem wyższej przyczyny, a nie zważając na tych, którzy szukali myśli we fosforze mózgowym i drganiach nerwów mózgowych, uznala konieczność przyczyny, różniąc się od sil grubiej matery, ażeby wytłómaczyć działanie myśli. Z tem wszystkim twierdzi i prawdziwa nauka, że materya używa dnowych narzędzi zmysłowych i mechanizmu, za pomocą którego może wykonywać czynności na zewnątrz siebie w obec ciał zewnętrznych materyalnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę 12 b. m. odbędzie się w Łeńku nadwycieczne zebranie pociągonych Kółek włościańskich węgrowskiego kozielskiego i łękiego, na które przybędzie prelegent p. Chojnacki, — o cześć szanownych członków wymienionych Kółek w porozumieniu z ich prezesami powiadania i uprzejmie zaprasza.

Wł. Janta Połczyński,
prezes Kółka łękiego.

Ogłoszenie konkursu.

Zachęca powodem konkursu literackiego, redakcja „Tygodnika Ilustrowanego”, ogłasza niniejszym konkurs rysunkowy.

Warunki konkursu są następujące:

Każdy z uczestniczących w konkursie pp. malarzy dostarczy redakcyi jeden tylko rysunek treści historycznej, lub jeden rysunek rodzajowy, wykonany do trawienia, wielkości 10 x 14 cali. Termin nadsyłania rysunków oznacza się do 1 lutego 1887 r. Rysunek niepodpisany winien nosić na sobie pewne godło, powtórzone na kopercie zapieczętowanej z nazwiskiem autora.

Z pomiędzy nadesłanych w ten sposób rysunków redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego” zaprosiwszy do współdziałania pp. Feliksa Gebethnera, Leopolda Horowitza i Lucjana Wrotnowskiego, wybierze do wytrawienia i umieszczenia w swém piśmie trzy rysunki historyczne i trzy rysunki rodzajowe, które odda pod sąd czytelników w taki sam sposób, jak na tegorocznym konkursie literackim.

Za jeden rysunek historyczny i jeden rodzajowy, które mieć będą najwięcej głosów za sobą, redakcyi wypłaci ich autorom po 100 rubli, oprócz zwykłego honorariumu, przypadającego za wszystkie ogłoszone utwory.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 9 grudnia.

* **Doniesienia kościelne.** (Ciąg dalszy.)
Archidiecezja Poznańska.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz mianował na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiej dnia 4 listopada egzaminatorem prosynodalnym ks. dr. Kubowicza.

Dnia 25 września r. b. mianowany został ks. Kucharzewicz, pleban z Białcza, przedkianem dekanatu kozielskiego.

Instytucya kanoniczną otrzymali następujący kapłani:

Dnia 23 września r. b.: 1) ks. dr. Dziechalski na beneficjum w Krobi, 2) ks. Kalkowski na Wilczyn, 3) ks. Chrostowicz na Miejską Górke, 4) ks. Dalkowski na Lussowo.

Dnia 24 września: 1) ks. Ostrowicz na Rogoźno, 2) ks. Steffen na Spławie.

Dnia 27 września: 1) ks. Kulusza na Miłostaw, 2) ks. Skąpski na Lubasz, 3) ks. Niżński na Gnin, 4) ks. Wiśniewski Michał na Wielkie Strzelce, 5) ks. Różycki na Radlin, 6) ks. Zieliński na Mórke, 7) ks. Ruskiewicz na Oborzyska, 8) ks. Niedbał na Cerekwie (dekanat obornicki), 9) ks. Krakowski na Stupia (dekanat bukowski), 10) ks. Kaźmierski na Gościeszyn, 11) ks. Drwesi na Pawłowice, 12) ks. Szudarek na Niepart, 13) ks. Niklewski na Jarocin, 14) ks. Blumel na Golaszyn, 15) ks. Szczepański na Doruchów, 16) ks. Wasiński na Sobiakowo, 17) ks. Kozielski na Ptaszkowo, 18) ks. Landowicz na Kwilez, 19) ks. Marchwicki na Obrzycko, 20) ks. Dopierała na Cerekwie (dekanat borecki), 21) ks. Jarosz na Mchy, 22) ks. Gładysz na Stary Gostyń, 23) ks. Fligierski na Konary.

Dnia 1 października: 1) ks. Podlewski na Wilkowy, 2) ks. Miśkiewicz na Zakrzewo.

Dnia 4 października: 1) ks. Schneider na Ottorowo, 2) ks. Maj na Goniembie.

Dnia 8 października: 1) ks. lic. Jasiński na Biechowo.

Dnia 14 października: 1) ks. Gumpricht na Kursdorf, 2) ks. Gaertich na Skwierzyne, 3) ks. Heinze na Oborniki, 4) ks. Ullrich na Mosine.

Dnia 15 października: ks. Klauzyński na Sławoszew.

Dnia 5 listopada: 1) ks. Degler na Międzyrzecz, 2) ks. Hennig na Sieraków, 3) ks. Hildebrandt na Wschowę, 4) ks. Jagodziński na Krzywin, 5) ks. Stojanowski na Dobrzyce, 6) ks. Adamczewski Adam na Starogród.

(Dokończenie nastąpi.)

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rentantowi głównej kasy kolejowej, radcy rachunkowemu Schulzowi w Bydgoszczy, order orla czerwonego czwartej klasy.

* **Dla Towarzystwa przemysłowych.** W „Orędowniku” donosi ktoś z dalszych stron, jakoby landraty otrzy-

mały polecenie, iżby śledziły prace i działania Towarzystw przemysłowych.

Prawdę mówiąc, to w wielu razach mandataryse wielu landratów bardzo się nie spracują tem śledztwem, ponieważ wiele Towarzystw przemysłowych nie okazuje najmniejszych śladów życia ani ruchu; zwracamy jednakże uwagę Towarzystw czynnych, aby się wystrzegaly wszystkiego, co by mogło dać powód do jakichkolwiek zarzutów lub oskarżeń. Niech Towarzystwa przemysłowe będą tem, czem być powinny, co wskazuje ich nazwa. Ordynacya procederowa, ustawa o cechach, sprawy przemysłu, obrona pracy, wnioski Ackermana, ks. Hitzego, dr. Liebera i innych mowy posłów dotyczące spraw przemysłowych, rzemieślniczych itd. oto temat nadający się wymienić do rozpraw na posiedzeniach przemysłowych Towarzystw. Nadto niech członkowie czytają Surowskiego dzieło „O upadku miast i przemysłu w Polsce”, niech je rozbiegają, niech się starają pouczyć czego się chionić, do czego dążyć należy, a z pewnością nie dadzą powodu do zaczepki policyjnych lud administracyjnych.

* „**Posener Ztg.**” niezadowolona jest z tego, że rząd płaci za wysokie sumy, bo od 150—210 marek za móg ziem sprzedanej na kolonizacya. „**Posn. Ztg.**” twierdzi, że możnaby w dzisiejszych warunkach dostać tej ziemi daleko taniej, jak się to pokazało na Sadłogoszczy, i że niepotrzebni są wcale agenci pośredniczący między rządem a sprzedającymi. Tacy agenci — powiada „**Posen. Ztg.**” — pomagają tylko sprzedającym ratować pozory honoru.

* **Na czwartą tysiąc** „**Bratniej ofiary.**” Z przeniesienia 49 marek 10 fen. Dziś nadesłała pani J. Syroczynska z Kopyczynie w Galicyi **marek 4.**
Razem 53 marek 10 fen.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 62,50 marek. Furmanek z Pszczewa 1,50 marek. Ks. A. R. z Góry p. Jarocinem 5 marek. — Razem 69 marek.

* **Na uroczystość koronacji Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwarii Zebrzydowskiej. Z przeniesienia 9,50 marek. F. Ż. z Nekli 5 marek. — Razem 14,50 marek.

* **Na introdukcyi ks. proboszcza Chrostowicza** zebrano na Czytelni Ludowe marek 27,20, które przesłano do kasy Towarzystwa.

* **Teatr polski.** Dziś na benefis p. Popławskiego obraz sceniczny, przerobiony przez p. P. z powieści Sienkiewicza „**Potop.**”

W sobotę po raz pierwszy komedia Valbreque, tłumaczona przez W. Barszczewską „**Szczęśliwe małżeństwo.**”

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „**Powrót do Polski** Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)”, „**Królowa Jadwiga**” i „**Chrystus na krzyżu.**”

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Towarzystwo Gimnastyczne** w Poznaniu odbędzie dzisiaj wieczorem punktualnie o godzinie 8 walne zebranie kwartalne w lokalu p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* **Pan J. Szpetkowski** ogłasza publiczności, iż w pracowni i składzie jego przy ulicy Berlińskiej nabyć można **Wizerunków królów polskich**, zestawione na jednym wielkim rozmiarów kartonie, a wykonane sposobem fotograficznym. Obraz otoczony wieńcem herbów województw i ziem polskich, przedstawia u góry bajeczne postacie książąt naszych, a następnie w dwóch szeregach podaje postacie królów od Mieczysława I do Stanisława Augusta. Tło jest nieco za ciemne — zresztą wykonanie poprawne, a całość godna polecenia.

* **Pan Piotr Mikołajczak**, syn naszego współobywatela kupca p. Mikołajczaka z jezuckiej ulicy (którego skład towarów krótkich Czytelnikom naszym polecamy) otworzył kurs tańca i gimnastyki salowej i w ogłoszeniach pisma naszego poleca się względem Szanownej publiczności. O ile stylizujemy, pan Piotr Mikołajczak posiada niepospolite zdolności orchestyczne i będzie mógł zadowolić choćby najwybredniejsze wymagania. Zwracamy uwagę Czytelnikom na ogłoszenie jego i życzymy rodakowi naszemu jak najlepszego powodzenia.

* **Wybory do Izby handlowej.** We wtorek odbyły się wybory do Izby handlowej. Przewodniczył młynarz Jolowicz, jako ławnicy fungowali kupiec Elkeles i destylator Kantorowicz. Na 923 kupców upoważnionych do wyboru, głosowało 484. Absolutną większość otrzymali pp.: Adolf Kantorowicz 445, Michał Herz 391, Izrael Friedländer 443, Wł. Jerzykiewicz 436, Michał M. Goldschmidt 329 i Salo Hepner 341 głosów.

* **Dyreka poczty** przesyła nam następujące pismo: „**Jak wiadomo**, panuje wczoraz w urzędzie pocztowym przy ulicy Fryderykowskiej, gdzie odbierają paczki, ścisł bardzo wielki. Urząd pocztowy uprasza więc szanowną Publiczność, a mianowicie właścicieli większych handli i fabryk, aby w obec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia przesyłek swych o ile możności nie przysyłali wczoraz, lecz już w ciągu dnia lub najazajutrz z rana. Leży to w interesie całej Publiczności, aby do próby tej zechcieli się zastosować i przez to przyczynić się do uregulowania pracy w urzędzie pocztowym.”

* **W roku 1885** nadeszło do Poznania poczta 3,771,400 listów, kart korespondencyjnych, druków i próbek, 350,730 paczek bez podania wartości, 46,930 listów warto-

ściowych, 11,480 paczek wartościowych, 22,610 przesyłek za pobraniem, 17,893 mandatów pocztowych, oddano zaś 361,820 paczek bez podania wartości, 35,440 listów wartościowych i 7600 paczek wartościowych. Na przesyłki pocztowe wpłacono 12,153,088 marek, a wypłacono 16,796,689 marek. — Liczba pasażerów wynosiła 2482, a liczba gazet przez pocztę wysyłanych 5,628,402. — Telegramów oddano 80,210, a nadeszło 74,016. Dochód z portoryum i telegramów wynosił 595,069 mrek. Na jednego mieszkańca (według opisu za rok 1885 było w Poznaniu 68300 mieszkańców) przypada w przecięciu 55,2 nadeszłych listów, 5,1 paczek bez podania wartości, 0,7 nadeszłych listów wartościowych, 0,17 nadeszłych paczek wartościowych, — natomiast wysłanych paczek bez podania wartości 5,3, listów wartościowych 0,5, paczek wartościowych 0,11, dalej telegramów oddanych 1,2, nadeszłych 1,1.

* **Nowa kadencya sądów** przysięgłych rozpoczęła się w tutejszym sądzie pod przewodnictwem dyrektora sądu nadziemiańskiego Hausluntnera. Dziś stawała niezamężna służąca Wiktoryja Wojtkowiakówna z Komorowa, oskarżona o zamordowanie dziecka (obrona referendaryusz Seligo). Jutro stawać będzie robotnik Andrzej Nowak z Poznania o krzywo-przysięstwo (obr. referend. Retzlaff) i blachnierz Maks Wegel z Kurnika o krzywo-przysięstwo (obr. adwokat Herse). Pojutrze krawiec Tomasz Gronowski i uczeń krawiecki Stanisław Gronowski ze Sremu o fałszowanie pieniędzy (obr. adwokat Trampczyński i refer. Pilling). W poniedziałek dnia 13 b. m. chałupnik Emil Tank z kolonii Lipie o śmiertelne pobicie (obr. adwokat Hamburger). Jako sędziowie przysięgli fungują pomiędzy innymi pp.: wyższy nauczyciel dr. August Tabulski z Rogoźna, Włodzimierz hr. Biński z Cmachowa, kupiec Józef Kamiński z Poznania, Napoleon Mańkowski z Rudek, Emil Karliński z Zabikowa, Parczewski z Nówca, Tadeusz Twardowski z Kolobneki.

* **Pan Piotr Janton**, kupiec z Konarzewa pod Steszewem, napisał, jak czytamy w „Wielkopolaninie”, po polsku list do p. Brethschneidera, fabrykanta szuwaksu w Głogowie, zamawiając sobie u niego pewną ilość jego wyrobu. Wszelako p. Brethschneider, lekceważąc interes swój jako fabrykanta i kupca w stosunkach z odbiorcami Polakami, ubrał się w powagę prawodawcy czy też bakałarza, łajającego nieposłuszną diałwę, i tak odpisał panu Jantonowi:

„Głogau, den 14 November 1886.
Auf Ihre in polnischer Sprache an uns gerichtete Postkarte von gestern, die wir nur, um nicht unhöflich zu sein, beantworteten, theilen wir Ihnen ergebenst mit, dass wir polnisch nicht verstehen. Wenn wir es aber auch verständen, würden wir uns dessen nicht bedienen, weil wir stolz darauf sind, Deutsche zu sein, und von jedem gebildeten Bewohner Deutschlands erwarten dürfen, dass er „deutsch“ zu schreiben versteht.“

Achtungsvoll
Brethschneider & Comp.

Komentarz tu zapewne niepotrzebny, dodajemy tylko, że jeżeli się nie mylimy, fabrykę szuwaksu ma przemysłowiec polski w Gnieźnie.

* **Środa.** We wsi Pięćkowie otworzoną zostanie z dniem 11 bm. stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą stacya pocztowa.

* **Losowanie listów zastawnych** W. Ks. Poznańskiego, nastąpi w dniach 18, 20 i 21, a w razie potrzeby i 22 grudnia r. b. od godziny 8 zrana w gmachu nowej landszafaty.

* **Wrunki.** Do Rady miejskiej wybrany został w III klasie p. Majewicz, w klasie II handlarz drzewa Lippmann, w klasie I mielcarz Adam.

* **Inowrocław.** Majetność rycerską Marcinkowo, obejmująca 383 hkt. areauu, nabył od p. dr. Bolesława Wolszlegiera, p. Mikołaj Kazimierz Borowicki za cenę 322,000 marek.

* **Z dekanatu łękiego**, 8 grudnia.

W dwóch ostatnich tygodniach wprowadził dziekan łękiński, ks. prof. Bukowiecki z Wągrowca, trzech kapłanów jako rzeczywistych proboszczów do parafii, pozbawionych w skutek kulturkampfu prawowitych duszpasterzy, i to: dnia 25 listopada ks. Jakóba Sikorę, dotychczasowego administratora w Grylewie, jako plebana tamże; dnia 30 listopada ks. Ryńskiego, dziekana Gołańskiego, dotychczasowego proboszcza w Gołanicy, jako plebana w Kozielsku, a 6 grudnia ks. Wład. Haupe, dotychczasowego administratora w Srebrnejgórze, jako plebana tamże. Rozczulenie parafian i radość, że się niedola ich sieroctwa skończyła i znów mają między sobą prawowitych pasterzy, nie da się prawie słowami opisać. Wszystkie powyższe probostwa są patronatu prywatnego. W Grylewie jest patronką p. hr. Tyszkiewiczowa z Siedlca pod Kostrzynem, która nabyła w tym roku Grylewo po p. hr. Czapskiej; w Kozielsku p. Adolf Moszczeński ze Stępcuchowa, a w Srebrnejgórze p. Stanisław Moszczeński ze Srebrnejgóry. Pani hr. Tyszkiewiczowa nie mogła przybyć na akt introdukcyjny. W Kozielsku zastępował syna swego, któremu choroba nie pozwoliła brać udziału w tej uroczystej ceremonii, p. Wład. Moszczeński i niósł klucze do kościoła, który za jego jeszcze patronatu, pod jego okiem i jego najgłośniejszym sumptem w tej pięknej a wspaniałej formie został zbudowany.

W Srebrnejgórze sam patron przy ingresie do kościoła niósł klucze. Tak w Kozielsku jak Srebrnejgórze, dostojni patronowie po uroczystości kościelnej podejmowali u siebie w gościnnych swych ścianach serdecznie tak duchowieństwo, jak rodzinę i licznych gości, a wnosząc toasty na cześć Najprzew. Arcy-

pasterza i swych nowych proboszczów, wyrażali żywą radość, że znów mają pomocników Chrystusowych w swych ukochanych kościołach. W Srebrnejgórze jeden z włościan, uczestnik uczy, przypomniał skromnie, żeby się godziło przy tej sposobności nie zapomnieć o „bratniej pomocy”: zebrano też znaczną składkę. O mowach, jakie przy tych uroczystościach wygłosił tak nasz dziekan, jako i introdukowani kapłani, nie rozpisuje się; były one oczywiście poważne i pięknie do uroczystości zastosowane, wiele lez rozczulone zrosiło oblicza.

* **Z Krobskiego.** Dnia 6 b. m. odbyła się u nas wzniosła uroczystość introdukcyi księdza prof. dr. Dziedzińskiego na probostwo krobskie. Tłumy kilkotysięczne ludu zapelnily obszerną naszą fary pięknie w zielen przystrojona już od rana. Ks. proboszcz wprowadzony do kościoła w uroczystej procesyi przez liczne grono duhowieństwa z ks. dziekanem Wolinińskim z Oporowa na czele, odprawił przy asyście dwóch młodszych kapłanów nabożeństwo. Przemowy ks. dziekana i nowego proboszcza od ołtarza do wiernych silne wywarly wrażenie; widać to było po łzach ścieranych. Wrażenie to jeszcze się podniosło, gdy w pięknych i wymownych słowach w kazaniu ks. prob. Niezieliński z Konarzewa, przyjaćiel prof. Dziedzińskiego, przedstawił obraz kapłanapasterza, jego obowiązki dla swych owieczek i odwrotnie. Po ukończeniu nabożeństwa i odprowadzeniu znów w procesyi ks. proboszcza na probostwo, odbył się obiad skromny, do którego ks. ks. kontratry, jako też kilku obywateli z miasta, przewodniczący dozoru i reprezentacyi, familia i t. p. w niniejszym Kółku zasiedli. Przez życzliwych parafian sprowadzona muzyka przygrywała do obiadu a wieczorem przewodniczyła korowodowi z pochodniami, które na cześć swemu pasterzowi — niesli obywatele starzy nawet i członkowie Towarzystwa przemysłowego.

Tak się zakończył dzień ów dla parafii uroczysty! Wspomnienia jego zapewne długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

* **Bydgoszcz.** Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej zgodzono się na odstąpienie tutejszej szkoły realnej na rzecz państwa i upoważniono magistrat do dalszych kroków w tej sprawie. Ile miasto będzie rządowi dopłacało, jeszcze nie wiadomo.

* **Z pod Leszna.** Dnia 6go grudnia jako w Odpust św. Mikołaja odbyła się w Goniembach introdukcyja kościelna ks. Maja na proboszcza tejże parafii. Osierocenie parafii trwało 9 i pół lat, radość przeto parafian była widoczna. Kościół był przepelniony wiernymi. W zastępstwie ks. dziekana Poznańskiego, dopełnił obrzędu kościelnego ks. Leszczyński, proboszcz z Osieczny, a kaznodzieje dnia tego ks. Rybicki, proboszcz z Kąkolewa, po niemiecku, i ks. Drwęski, proboszcz z Pawłowice, po polsku wyjąsnili ludowi znaczenie i doniosłość uroczystości treściwie i wymownie. Ludu mnóstwo przystępowało w tymdniu do Świętych Sakramentów. Po nabożeństwie odprowadzono nowego proboszcza w procesyi na probostwo, gdzie się odbył skromny obiadek z powagą i nastrojeniem ducha odpowiedniem do naszych krytycznych czasów. Osierocenie parafie w Morkowie, w Radomicku i w Rydzynie z utęsknieniem oczekują podobnego dnia radości.

* **Chełmno.** Rektor szkoły chłopów, pan Zerbe, przeniesiony został „w interesie służby” jako zwyczajny nauczyciel do seminaryum w Montabaur, w obwodzie rejencyi wiesbadeńskiej. „**Gesellige**” donosi, że władze miejskie stanowczo obecnie domagać się będą, aby następcą pana Z. został mianowany literat ewangelickiego wyznania, któryby równocześnie obia rektorat w tutejszej symultannej szkole dzierżczał.

* **Jak do „Orędownika”** z nad Renu donoszą, wysłano w strony westfalskie i nadreńskie, gdzie wielu naszych rodaków za zarobkiem bawi, rozporządzenie tutejszego nadprokuratora, konfiskujące dziełka „**Raciczki**” i „**Co się działo** od pierwszego rozbioru Polski aż do czasu rządów Napoleona I.”

* **Z Głubczyc** na G. Ślżku donoszą że tamże urzędowo bezwyznaniową ochronkę dla dzieci, i że nadzór nad tą ochronką powierzone protestanckiemu pastorowi. Nota bene: katolicy stanowią 5/6 ludności. Ponieważ nadto ochronkę tę pomieszczono w jednym z lokali domu św. Wincentego, i ponieważ nauczycielowi nie pozwolono ze względu na dzieci żydykowie odmawiać z dziećmi pacierza ani robić znaku krzyża św., przeto pomiędzy katolikami panuje z tego powodu niezadowolenie. Tak donoszą gazety ślżkie.

* **Z Prus Wschodnich.** W odpowiedzi na petycya, wystosowaną do ministra oświaty, p. Gosslera, i naczelnego prezesa, p. Schlieckmanna, o większe uwzględnienie języka litewskiego w szkołach ludowych, przesyłała rejenca królowiecka petentom pismo, w którym powiada: „**W parafiach**, zamieszkałych wyłącznie lub przeważnie przez Litwinów, udzielana jest, jak dawniej, tak i teraz, nauka podczas przygotowania dzieci do komunii po litewsku, a ustępów przeznaczonych do nauczania się na pamięć uczą się dzieci nie tylko w oddziale najniższym, ale i w średnim i najwyższym szkoły ludowej na podstawie litewskich biblii, katechizmów i śpiewników, i to przy języku niemieckim, także w litewskim idyomacie. Czytania litewskiego uczą się dla tego dzieci już w oddziale średnim i najwyższym. Język litewski doznaje więc o wiele większego uwzględnienia, aniżeli język polski po szkołach w powiatach mazurskich. Królewska rejenca usiluje też ustanawiać przy szkołach litewskich nauczycieli umiejących po litewsku, ale starania jęj rozbijają się często o brak tychże.”

* **Spfacanie** hipotecznych długów złotem. Od czasu, kiedy bimetalisji rozpużeli agitacya na rzecz podwójnej waluty, zaczęli wie-

rzyciele hipoteczni żądać wyplacania prowizyi i kapitału w zlocie i warunek ten zaciągali do hipoteki dłużnika. Niektóre sądy okręgowe na Ślżku nie chciały tym warunkiem wiązać dłużnika i odmawiały tego zapisu. Na zażalenie zanesione do sądu nadziemiańskiego w Lignicy nadeszła odpowiedź, zezwalająca na zahipotekowanie takiego warunku. Sąd oparł swoje decyzyi na § 23 ustawy z dnia 5 maja 1872 r., dotyczącej obciążania nieruchomości. Paragraf 23 stanowi, że zapis hipoteczny, obciążający długiem pieniężnym hipotekę, ma być oznaczony walutą prawnie dozwoloną, a tą walutą jest obecnie, stósownie do prawa monetarnego z dnia 9 lipca 1873 r., w myśl art. I téjże ustawy waluta złota w Niemczech, mówi w końcu swych wywodów sąd lignicki.

* **Zmiana frontu.** „**Kuryer Warszawski**” pisze: Wielu kupców i przemysłowców Niemców, zamieszkujących w Królestwie, zaczęło od roku już uczyć się języka polskiego. Pomiedzy uczącymi się można było spotkać osoby wiekowe, przebywające po kilkanaście lat w kraju, nie uważające przedtem za potrzebne poznanie języka krajowego. Obecnie w jednym z zakładów fabrycznych, którego kantor zatrudnia przeważnie Niemców, dyrektor wydał rozporządzenie, ażeby wszyscy wyrucyli się w krótkim czasie języka polskiego, w przeciwnym bowiem razie usunieci zostaną z bióra.

A wszystko dla interesu!

* **W Wiedniu** zmarł w tych dniach fotografista Wasselewicz Bachmatow. „**Intransigent**” paryski pisze, że był to jeden z „bohaterów”, którzy w marcu roku 1879 wysadzili w powietrze część zimowego pałacu cara Aleksandra II. Jak wiadomo, pałac strazyony był przez licznych urzędników i cały szereg wojska. Bachmatow, zagorzały nihilista, potrafił pomimo wszelkich środków ostrożności wkroczyć się jako czeladnik stolarski do pałacu. Tam ułożył plan, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo; w starych puszkach od konserwów udał mu się nagromadzić znaczną ilość dynamitu pod sąła jałdną. Wszystko było z zdumiewającą drobiazgowością przygotowane. Eksplozja nastąpiła w godzinie oznaczonej. Car wstrzymano w sąsiednim pokoju przez księcia Aleksandra Battenberga; cudem prawie uszedł śmierci. Wasselewicz Bachmatow, na którego zaraz padło podejrzenie, szukano napróżno, zdołał on uciec za granicę. W Wiedniu przyjaciele jego wstawali się dla niego o miejsce w atelier fotograficznem.

* **Z Kopenhagi** donoszą, że z powodu nadzwyczaj silnego orkanu rozbił się wczoraj bryg meklemburski o wał portowy pod Helsingør. Z załogi uratowano 5 ludzi; nad wyratowaniem reszty pracują bez przerwy. Oprócz tego wpadły na brzeg morski trzy okręty pod Kronborg i zaszło wiele nieszcześliwych wypadków na wybrzeżu.

* **Jedyna rzecz**, zajmująca obecnie Anglików, to jubileusz przypadający w roku przyszłym, celem uczczenia pięćdziesięcioletnich rządów królowej Wiktoryi. Oprócz olbrzymiego przegladu floty na wyspie Wight zamierzają urządzić również olbrzymi przeglad wojska w Aldershot. Ma to być coś niewidzianego dotąd w Anglii; do wojsk miejscowych przyłączają się również wojska indyjskie i z innych kolonii należących do Anglii. W literaturze przygotowuje się dzieło zbiorowe p. t. „**Rządy królowej Wiktoryi**, poglad na pięćdziesięcioletni postępek”. Wydawca H. Ward, polecił rozmaite części tego dzieła pierwszym powagom naukowym do opracowania. Lord Wolseley objął część wojskową; lord Brassey marynarke, Courtney finanse, Giffon bogactwo narodowe, Sir Laird rolnictwo, prof. Huxley nauki, a sławny recenzent Archer teatr.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 10go grudnia N. M. P. Lorestański.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 1. Zachód o godzinie 3 minut 44.

TELEGRAMY.

Paryż, 9 grudnia. Goblet oświadczył p. Grévyemu, że nie podejmie się utworzenia gabinetu, ponieważ nie mógłby inną od pana Freycineta prowadzić polityki. Prezydent powołał do siebie Floqueta.

London, 7 grudnia. Książę Aleksander Battenberg przybył tu dzisiaj wieczorem; przyjmował go na dworcze książę Teck i jenerał Duplat, jako przedstawiciel królowej.

Telegram giełdowy

Berlin, 9 grudnia 1886. (Kursa końcowa.)		Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszencina spok.	163,—	181.50	105.75	Berlin, 9 grudnia 1886.	
kwiecień-maj	164.25	132.50	101.80	Consol. 4 ^o / ₁₀₀ listy z.	99.90
Żyto spok.		132.50	99.90	Pol. 5 ^o / ₁₀₀ listy z.	99.90
grudź-styczeń		132.75	101.80	Pol. listy rent.	103.60
kwiecień-maj		46.60	101.85	Poln. banknoty	101.25
kwiecień-maj	46.70		67.90	Anstr. renta srebr.	67.90
Okowita stałej.			120.75	Ros. banknoty	96.35
w miejscu	37.20		94.90	Ros. consol. 1871	94.90
grudź-styczeń	37.50		58.60	Ros. listy zast.	58.60
kwiecień-maj	38.60		84.10	Pol. 5 ^o / ₁₀₀ listy zast.	84.10
maj-czerwiec	38.90		480.50	Pol. likw. l. zast.	84.10
maj-czerwiec	39.70			Weg. 4 ^o / ₁₀₀ renta zł.	480.50
lipiec-sierpień	40.40			Anstr. kred. akce	407.—
Owies				Anstr. franc. kol.	173.—
grudź-styczeń	112.—			Lombardy</	

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu opuściło prasę dzieło p. t.: (1148)

Z Czasów Saskich

spraw wewnętrznych, polityki i wojny

przez
Kazimierza Jarochońskiego.

W 8-cie. — Stron: 544. — Cena: 7 marek.

Treść:

Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II. — Dwie misy Franciszka Ponińskiego, starosty Kopianickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718. — Epizod Rakoczkowy w dziejach panowania Augusta II, od 1703—1717. — Bitwa pod Poniecem dnia 9 listopada 1704, jej przeddzień i następstwa. — Bitwa Kaliska dnia 29 października 1706. — Obłężenie Gdańskie w roku 1734.

Poczet

książek i królów polskich.

Piękny obraz (fotodruk) na kartonowym papierze 48 cm. wysoki, a 65 cm. szeroki; — wykonanie według portretowych wzorów, — ozdobne winieta, z herbów województw i królów elekcyjnych złożona, a połączona u góry orlem białym, z wieniem odtworzonymi w perspektywie widokami zamku królewskiego w Warszawie, Wawelu w Krakowie i ratusza poznańskiego, — jest do nabycia po 3 mk. 50 fen. za egzemplarz u nakładcy (1150)

J. Szpetkowskiego

Berlińska ulica nr. 2

i w każdej księgarni.

„UNION.” Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na patentowane Malaga, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. (158)

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorom kościołów

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku, tylko I-ma, pod gwarancją funt 2,20 mk.

Olej do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olej zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosowi pierwotny kolor, jaki miał, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie olej albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, a tomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu. Dla uchronienia się od fałszywych bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratorem do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

Nowo otworzony Instytut nauki tańców.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że ukończywszy w Krakowie naukę tańców i gimnastyki salonowej, otworzyłem z dniem 9 grudnia r. b. tu w Poznaniu (1155)

Szkołę tańców oraz gimnastyki salonowej, według najnowszej metody. Na żądanie udzielam także nauki po domach prywatnych. — Spodziewając się że metoda moja odpowie w zupełności wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności, polecam się łaskawym Jój względem. — Zgłoszenia przyjmuję od godz. 11—1 w południe i od 2—4 po południu.

Piotr Mikołajczak, nauczyciel tańców, Poznań, 9. 12. 1886. róg ul. Jeznickiej i Gołębiej 5.

Marcepany nakładane

królewskie zwane

własnej fabryki w pudełkach do przesyłek dogodnie po 2, 3, 4, 5 i 6 marek, oraz w małych różnych kawalkach, sercach etc., funt po 1 m. 60 fen., rozmaite owoce z cukru i marcepanu poleca (1154)

cukiernia A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Co tylko opuściło prasę, własnym nakładem i do nabycia we wszystkich księgarniach (1038)

Wizerunki królów polskich

39 portretów z krótkimi objaśnieniami historycznymi.

Dzieło to składa się z 39 portretów monarchów polskich, każdy portret na osobnej tablicy wielkości 20/27 cm. w pięknej złoconej obrzędce, oprawa piękna i gustowna. Kartę tytułową z herbem Polski i Litwy, nader pięknie sposobem chromolitogr. w 6 kolorach wykonany. Aby było wygodnie najszerszym kołom nabycie wizerunków królów polskich, które w każdym polskim domu znajdować się powinny, unormowałem cenę w porównaniu do nakładu i pracy bajecznie tania, albowiem tylko 4 m. za egz. Pieniądze przesiać można znaczkami pocztowymi dołączając 20 fen. na porto przesyłki.

T. SZULC,

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 36.

Zakład litograficzny i drukarnia.

Pieczęć żelazna „Helios“, najnowszej konstrukcji, Pieczęć żelazna: Regulatory, Meidingeri i inne, Latarnie do wozów — policyjnie przepisane — i wszelkie inne,

Łyżwy we wszystkich gatunkach i rozmiarach, Dzwonki i gruchawki do sanek,

Żelaza rytowane do pieczenia opłatków, Żelazka do wycinania Hostyi i Komunikantów,

Przedstawki i wszelkie przybory do pieców, Dziadki do gnienienia orzechów,

Zamki bezpieczeństwa i kłódki, Kasetki — francuskie — do pieniędzy,

Miary do płynów i zboża, Wagi do bydła, zboża i familijne,

Maszynki francuskie i amerykańskie do strzyżenia bydła, Noże stołowe, kieszonkowe i nożyczki (1152)

poleca handel żelaza

F. Oberfelta i Sp.

Katakomby

przy Starym Rynku 6 są odnowione.

Najlepsze środki przeciw siwym włosom są:

J. Dobrowolski

w hotelu Francuskim,

wieloletni pracownik firmy Desfosse Succ.

de Montigny w Poznaniu (1181)

poleca swój

SALON DO SPUSZCZANIA WŁOSÓW

jako też

skład perfumów i wszelkich przyborów toaletowych,

również wielki wybór

krawatów, spilek do tycheż, guziczków do koszul i mankiet, kołnierzyków, mankiet, szelek,

parasoli, rękawiczek, ruskich kaloszy i artykułów wełnianych.

(na brody) Teinture dr. Richards (i wasy)

Pierniki toruńskie

Weesego i Thomasa.

Pierniki noremberskie

Richtera.

Pierniki berlińskie

Hildebrandta

makaronikowe, orzechowe, czekoladowe, Leserli, francuskie deserowe etc. (1146)

Pierniki akwizgrańskie.

Bomby ligniczne.

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25

J. Hoepfner & Comp.

Fabryka sprzętów kościelnych

Wrocław Ritterplatz nr. 2

polecają swój wielki skład kielichów, cyboryów, monstrancji itd. z każdego metalu i w każdym stylu; wszelkie odnośne

renowacje wykonuje się w własnych warsztatach jak najstaranniej, co wielu poleceniami poświadczyć można. (1070)

Monachijskie statuy i Drogi Krzyżowe po cenach oryginalnych.

Na Gwiazdkę

polecamy z eleganckich materyałów pięknie wykonane

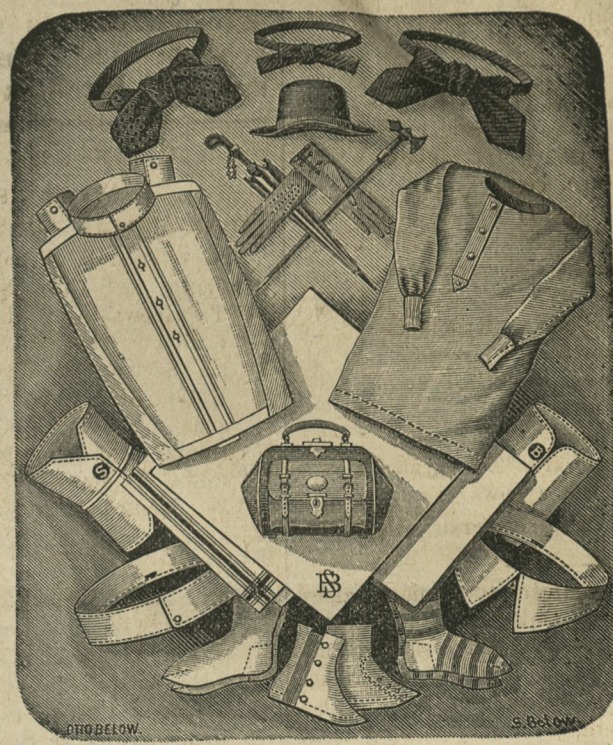
Szlafroki

A. Kromolicki & J. Dorożala

Magazyn ubiorów męskich. Stary Rynek 66.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

J. Razer, ul. Wilhelmowska 26.



perfumery i paryżskich artykułów galanteryjnych istniejących od roku 1843, pod firmą:

Desfosse Succer de Montigny

(właściciel J. Razer.) — Ulica Wilhelmowska 26.

perfumery i paryżskich artykułów galanteryjnych istniejących od roku 1843, pod firmą:

Desfosse Succer de Montigny

(właściciel J. Razer.) — Ulica Wilhelmowska 26.

Mam zaszczyt uprzejmie donieść, że rozprzestrzeniłem znacznie skład mój, przeważnie w praktyczne artykuły męskie i polecam:

Prawdziwe tyrolskie jupki do polowania w rozmaitych gatunkach i krojach, kamizelki wełniane włóczkowej roboty, pończochy, różne kamasy, rękawiczki, kapelusze i inne przybory myśliwskie

Plaszczki gumowane i od kurzu, angielskie derki i plaidy podróżne w gustownych kolorach.

Wybór neglizy w rozmaitych formach, szlafroki, marynarki, artykuły wełniane, mianowicie: koszule, kaptanki, kal-sony, szkarpetki, jako też znane wyroby prof. dr. Jaegera.

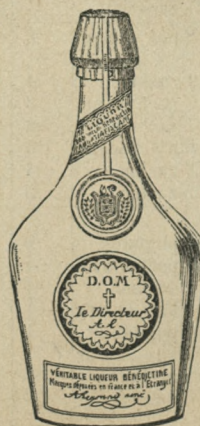
Koszulki męskie od najtańszych do najwykwintniejszych, kołnierzyki, mankiety, obciaski dla księży z podpinkami, własnego pomysłu (bardzo wygodne), krawaty, chustki do nosa, szelki, parasole angielskie i laski, pantofle męskie i damskie na lato i zimą.

Obfity zapas wyrobów skórzanycy i galanteryjnych z pierwszych fabryk wiedeńskich i krajowych; wszystko w uznanej dobroci po cenach możliwie najtańszych.

Destylacja Opactwa w Fécamp (Francya)

PRAWDZIWI LIKIER BENEDYKTYŃSKI

znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.



VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE

Brevetée en France et à l'Étranger.

Aligand aine

Należy uważać na to aby każda butelka była zaopatrzona w czworograniaty etykiety z podpisem generalnego dyrektora.

Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchność całej butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzeżenie się usilnie przed fałszowaniem

likierem i sprzedaż takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem ale i z obawy przed złymi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może.

Prawdziwi likier Benedyktyński mają na składzie:

Jakob Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., (990)

A. Pfitzner, S. Samter jr.

I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Luzziński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelm. 14, M. Siuchmiński w Buku.

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najzniejszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownej Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacji po za domem.

Table d'hôte o godz. 1,

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Szanownej Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu poleca (1135)

Przygodzickie karpie

i inne gatunki ryb.

Zamówienia zamiejscowe przyjmuje każdego czasu

Teodor Tuszewski

rybak,

Plac Sapieżyński nr. 7.

Dla wygnańców!

Sprzedaz lub zamiana majątku.

Właściciel ziemski, Polak, mieszkający za paszportem pruskim w Król. Polskiem, pragnąłby dwa swoje majątki w Gub. Kaliskiej, powiecie Słupskim położone, o 2 i 1 1/2 od pruskiej granicy Strzałkowa, a 3 1/2 mili od stacji kolei żelaznej Września odległe, albo razem, albo pojedynczo sprzedać lub zamienić na majątek ziemski w W. Ks. Poznańskiem. Majątki te mają około 2550 i 1900 mórg magdeb. rozległości. — Ziemia prawie wyłącznie pszenna, nieużytków żadnych, inwentarze nadkompletne, w bardzo dobrym stanie, również i budynki. Służebności żadnych. Ostatni z tychże majątków z nowym obszernym dworem położony nad samą szosą Pozn.-Warszawską. Nadmieniam się że w ciągu roku przyszłego w budowę będącą koleją żelazną Pozn.-Września będzie dochodziła do samej granicy Strzałkowa. Reflektanci życzący sobie bliższych szczegółów zechcą się zgłosić pod adresem X. Z. 100. Strzałkowo (W. X. Pozn.) Poście realne. (1117)

Lampy

stołowe, wiszące, kuchenne i ręczne

latarnie

do pojazdów i wozów

Zabawki na Gwiazdkę

w większym wyborze po cenach przystępnych poleca (1067)

J. NIEJACKI,

Skład porcelany, szkła i sprzętów kuchennych,

Zakład blacharski i szklarnia

we Wrześni.

Gospodyni

w średnim wieku, znająca się dokładnie na kobiecym gospodarstwie, na kuchni, praniu i prasowaniu, życzy sobie przyjąć miejsce od 1-go stycznia na probostwie lub we dworze, gdzieby samodzielnie gospodarzyć mogła. Może się powołać na dobre świadectwa z kilkuletniego pobytu. Łaskawe oferty uprasza sub. A. J. Poznań, Ostrówek 10. (1110)

Młodzieniec z wykształceniem przynajmniej terecynera znajdzie miejsce jako

Uczeń

w handlu bławatów, jedwabi, towarów modnych i konfekcji damskiej (1118)

Braci Schmidt

w Bydgoszczy

(właściciel T. Jedwabski.)

Zdatna kucharka

z dobrymi świadectwami, która służyła po kilka lat w jednym miejscu

poszukuje od 1 stycznia r. p. miejsca w dworze lub u szlęzka. Zgłoszenia przyjmuje biuro strzeżen (1159)

J. Okuleka, Poznań, Kozia ul. 4.

Ucznia

poszukuje (1156)

Apteka w Pobiedziskach.

Gospodynie i kucharki

różnego wieku w najw. wyborze mam do umieszczenia, polecam zaś tylko takie, o których odebrałam dobrą opinię. Upraszam o łaskawe zlecenia, a przyrzekam rzetelną usługę. Zybert ul. Teatralna 5. (1158)

Do handlu korzennym go poszukuje w styczniu r. b. (1149)

młodego pomocnika.

A. Mazurkiewicz,

Toruń.

Sala Bazarowa.

W poniedziałek dnia 13 grudnia o godz. 8 wiecz.

II. wieczorek muzyczny

z łaskawym współudziałem pani Dr. Theile.

Program: 1. Kwartet fortepianowy Schumanna. 2. Trzy pieśni Schuberta. 3. Waryacje z kwintetu Forele Schuberta. 4. Trzy pieśni Mendelssohna. 5. Trio na fortepian C-moll Mendelssohna. (1151)

Bilety na 2 wieczorki po 8 marek, na 1 wieczorek po 2 mk. u pp. Ed. Bote & G. Bock.